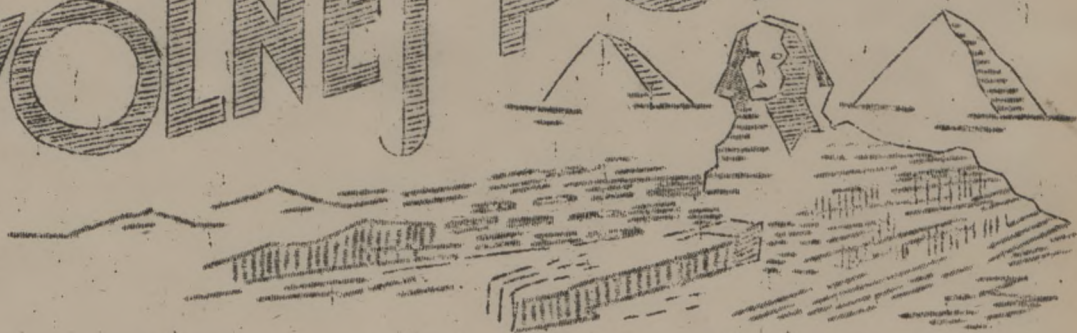




KRWOLNEJ POLSCE



1941 ROK.

GDZIENNE PIŚMIO SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

M.p., Czwartek, 20 luty 1941r.

Rok II. Nr. 44 (151).

SZANSE KAMPANII KAUKASKIEJ

"Czy Kaukaz stanie się terenem wojny"? Pytanie to powtarza się od czasu do czasu na łamach prasy światowej znajdując także oddźwięk w prasie egipskiej. Ostatnio pojawił się artykuł na ten temat w wychodzącym w Kairze tygodniku "Image" z 17 lutego b.r., w którym czytamy m.i.:

Ścisłe biorąc pytanie to brzmi: czy Hitler spróbuje rozpętać wojnę na Kaukazie i czy będzie usiłował zaatakować tą drogą kanał Suezki. Choć plan ten brzmi nieco fantastycznie, faktem jest, że Hitler rozważał go poważnie już przynajmniej z dwa razy. Podstawą tych rozważań było jednak założenie, że Sowiety udzielią w tej wyprawie wydatnej pomocy, względnie się sami zadania tego podejmą.

Na pierwszy rzut oka ofensywa przez Kaukaz wygląda na zupełnie możliwą, gdyż Sowiety - zdawałoby się - rozporządzają w tym kierunku dostatecznie rozbudowaną siecią komunikacji kolejowej. W rzeczywistości istniejące - przeważnie jednotorowe - linie kolejowe, które by miały obsługiwać armie, idące na Turcję lub Irak, nie wystarczają nawet na przewiezienie do Rosji całej ropy naftowej, w

dobytą nad morzem Kaspijskim. Dla tego Stalin nie może wywiązać się należycie ze swych zobowiązań dostarczenia ropy naftowej Hitlerowi i dla tego też Moskwa, stolica najbogatszego w ropę kraju, cierpi stale na brak płynnego paliwa.

Iran poza tym rozporządza doskonałą do obrony granicą północną, w postaci potężnego masywu górskiego, którego szczyty dochodzą do 4.500 metrów.

Gdy tylko wybuchła wojna, Hitler starał się zachęcić Stalina do wyprawy na Indie. Czerwony car jednak nie chciał na tyle historycznie, by sobie przypomnieć smutny los, jaki spotkał już niejedną armię /m. i. za czasów Napoleona/, która zaryzykowała to przedsięwzięcie. Stalin nie dał się więc namówić do wysłania swych hord w tę niegościnną stronę dzielącą Rosję od Indii, mimo, iż tam rzekomo kołchozów, o których radio moskiewskie opowiada cuda.



△ Pola naftowe.

MAPKA KAUKAZU

jaki spotkał już niejedną armię /m. i. za czasów Napoleona/, która zaryzykowała to przedsięwzięcie. Stalin nie dał się więc namówić do wysłania swych hord w tę niegościnną stronę dzielącą Rosję od Indii, mimo, iż tam rzekomo kołchozów, o których radio moskiewskie opowiada cuda.

Niemniej uwzględnwszy zasadę, że trochę prawdy jest w każdej - na wet nieprawdziwej - wiadomości, nie należy odrzucać możliwości ofensywy niemieckiej na Kaukaz. Trzymając się ram realnych możliwości w rachubę wchodziłoby jedynie opanowanie Kaukazu w sposób podobny do zawładnięcia ostatnio Rumunią. Hitler chciałby więc /na dobry początek/ wysłać tam kilkaset swych osławionych techników, którzy położyliby łapę na tych ogromnych - a mimo istnienia pięcioletniego planu rozbudowy - zaniebanych i niedostatecznie eksploatowanych skarbach ropy naftowej. Stalin zdaje sobie sprawę, że skoro technicy niemieccy się tam raz usadowią, to Hitler raczej da sobie obciąć ucho, niż zgodzi się z tamtą wycofać. Dlatego też przyjacielska oferta niemiecka nie została przyjęta, a Stalin forso wnym zwiększeniem wydobycia ropy stara się okazać Hitlerowi swe najlepsze chęci.

Następną fazą ofensywy niemieckiej, /po udaniu się pierwszej/ miało być podjęcie t.zw. planu Wassmussa

polegającego na podburzeniu ludów zamieszkujących te strony. W świetle takich pomysłów nie wydaje się przy padkowym, że G.P.U. zlikwidowała przed kilku tygodniami jakiegoś awanturnika niemieckiego, który usiłował grać rolę przywódcy wędrownego szczerpu Turkmenów. Nie bez znaczenia jest też okoliczność, że Niemcy pod najróżnorodniejszymi pozorami stara ją się przenikać do Afganistanu, tworząc n.p. agencje handlowe w najniejszych, nawet miasteczkach. Poza tym metoda wysyłania "turystów" równie dobrze daje się stosować w Kabulu, jak w Rotterdamie.

Metody takiej właśnie ofensywy wydają się Hitlerowi bardziej skuteczne, niż rozprawa orężna, a przy tym są one o wiele bezpieczniejsze. Nie należy jednak zapominać, że kraje zainteresowane niewątpliwie znajdują, względnie już znalazły, właściwe środki obronne przed taką formą agresji.

---ooo0ooo---

T E L E G R A M Y.

JAPONIA PROONUJE SWE POŚREDNICTWO dla z a w a r e n i a p o k o j u.

London, 19.II.(R). W Tokio rzecznik rządu Ishii oświadczył przedstawicielom prasy, że Japonia gotowa jest podjąć się pośrednictwa w likwidacji "każdej wojny", jeśli tylko zwróconoby się o to do niej i jeśli uważa się sytuację za stosowną. "Japonia bowiem nie widzi korzyści, jakie może przynieść przeciąganie się wojny".

Wiadomości o mającym nastąpić podjęciu przez Japonię poważnych starań zmierzających do pośredniczenia między walczącymi stronami zostały poparte oświadczeniem, złożonym przez podsekretarza stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych Butlera w Izbie Gmin. Odpowiadając na pytanie w sprawie sytuacji na Dalekim Wschodzie wspomniał on o wzrastającym napięciu, zwłaszcza w związku z konfliktem syjamsko-indochińskim oraz o oświadczeniu rzecznika rządu japońskiego. Dodał on, że "Brytyjski sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych otrzymał od japońskiego min. spr. zagr. telegram utrzymany w kurtuazyjnej formie i o tej samej treści, co wspomniane oświadczenie złożone prasie. Treść jego jest obecnie poddana starannemu zbadaniu".

W międzynarodowych kołach brytyjskich w Londynie, komentując propozycję japońską, kategorycznie oświadczone: "W. Brytania nie zgodzi się na żadne propozycje pokoju przed odniesieniem całkowitego zwycięstwa". Znamiennym jest jednak, że Japonia uznaje za właściwe wystąpić z taką propozycją. "Japończycy widocznie nie zdają sobie sprawy z sytuacji w Europie, wytworzonej przez wojnę, rozpetaną przez jej sojuszników. Jak to podkreślił już wielokrotnie premier brytyjski Winston Churchill, nie może tu być mowy o żadnym kompromisie".

Amerykański podsekretarz stanu spraw zagranicznych Sumner Welles zapytywany w sprawie oświadczenia japońskiego, dotyczącego dążeń Japonii do utrzymania pokojowych stosunków z Stanami Zjednoczonymi A.P., zaзначył, że "Stany Zjednoczone A.P. dużo bardziej interesują się czynami innych narodów, niż deklaracjami, jakie mogą składać niektórzy z ich mężów stanu".

WZMOCNIENIE OBRONY SINGAPORE na półwyspie malajskim.

Singapore, 19.II.(R). Urzędowo donoszą, że tysiące żołnierzy australij-

skich wylądowało w Singapore i zostały skierowane do różnych części półwyspu malajskiego, celem wzmocnienia miejscowych garnizonów. Przybyli oni wielkim konwojem morskim, eskortowanym przez okręty wojenne. Wojska te są zaopatrzone w najnowocześniejszą broń.

Przybyły też znaczne ilości nowoczesnych bombowców typu Blenheim i innych oraz pościgowców jedno i dwumotorowych, które zostały rozlokowane w najważniejszych punktach strategicznych półwyspu. Znaczny udział ma tu lotnictwo australijskie. Przybycie tych wielkich sił zbrojnych bez żadnych przeszkód jest nowym dowodem panowania W. Brytanii na morzach.

Prasa amerykańska w związku z tym nadal poświęca wiele uwagi sytuacji na Dalekim Wschodzie. Oficjalne koła japońskie odmawiają wyjaśnić w sprawie znaczenia, jakie ma przybycie wielkich sił brytyjskich do Singapore i wzmocnienie linii obronnych na półwyspie malajskim nad granicą z Syjamaem. Wskazują one jedynie, że codziennie odbywają się ruchy wojsk z jednej części imperium brytyjskiego do drugiej.

SYTUACJA POLITYCZNA NA BAŁKANACH.

Londyn, 19.II.(R). Podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler oświadczył w Izbie Gmin, w sprawie stanowiska W. Brytanii wobec wytworzonej sytuacji na Bałkanach, że zainteresowane państwa bałkańskie znają dobrze od dłuższego czasu stanowisko rządu brytyjskiego. Jego zdaniem państwa te będą mogły najlepiej zachować niepodległość i całość swego terytorium drogą porozumienia się między sobą i wzajemnej pomocy.

Z Ankary donoszą, że nakrótka przed podpisaniem układu bułgarsko-tureckiego o nieagresji, turecki minister spraw zagranicznych Saradżoglu przyjął ambasadora W. Brytanii Sir Hugh Knatchbull Hugessena i ambasadora Grecji R. Raphaela, z którymi odbył dłuższe rozmowy, utrzymane w przyjaznym tonie.

Komentarze prasy amerykańskiej wyrażają przekonanie, że na Bałkanach Hitler jest bardziej zainteresowany w utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy, aniżeli w przygotowywaniu ataku na południowy wschód.

Zawarcie układu przyjęte zostało w Sofii z ogólnym zadowoleniem, jako potwierdzeniem 25 letniej przyjaźni z Turcją. Układ ten jest nowym czynnikiem do polityki rządu bułgarskiego, dążącego do pozostania poza ra-

mami konfliktu europejskiego. Dzieniki przypominają, że w czasie ubiegłej wojny Turcja, będąc sojuszniczką Bułgarii, uznała jej prawa do zachodniej Tracji.

Krażą pogłoski, że na skutek zawartego układu nastąpi wycofanie przez Turcję i Bułgarię swych wojsk z nad granicy. Koła brytyjskie zaś liczą się raczej z stopniowym przynikaniem Niemców do Bułgarii, niż z najazdem przeprowadzonym w ciągu najbliższych 8 do 10 dni. Wskazują przy tym, że wszelkie terytoria, które Jugosławia zgodziłaby się oddać Bułgarii, zostałyby okupowane przez Niemców, celem strategicznego okrążenia Jugosławii.

Oficjalne koła londyńskie wyrażają nadal swe pełne zaufanie w lojalne wypełnienie przez Turcję zobowiązań wynikających z układu brytyjsko-tureckiego.

Koła białogrodzkie całkowicie pochwalają zawarcie turecko-bułgarskiego układu nieagresji z uwagi na jego dążenia do utrzymania pokoju na Bałkanach i do poparcia współpracy między państwami bałkańskimi. Zawarcie jego przypisują w znacznym stopniu wpływowi Rosji Sowieckiej, której polityka dąży przede wszystkim do utrzymania pokoju na Bałkanach. Zmniejszenie sił tureckich w Tracji może być jedynym zyskiem, jaki odniósłby z tego układu Hitler, gdyby istotnie przygotowywał się do najazdu na Bułgarię.

Wiadomości z Węgier wskazują, że na skutek powodzi musiano ewakuować z nad Dunaju już 16 tys. osób. Wojska wznoszą pospiesznie tamy, aby ograniczyć wylew rzeki. Zatory lodowe na Dunaju ciągną się na przestrzeni około 200 km., aż do granic Jugosławii. Wszelkie dotychczasowe wysiłki, czynione celem rozbicia wielkich mas kry lodowej okazały się bezskuteczne.

Z jugosłowiańskich koł międzynarodowych miano potwierdzić, że Hitler za proponował Jugosławii dwa wyjścia: 1/ Bądź bezpośrednią współpracę z państwami "osi", wzamian za uzyskanie pewnych terytoriów natychmiast lub w przyszłości, 2/ bądź zachowanie całkowitej neutralności do końca wojny i zdemobilizowanie armii, jako gwarancję dotrzymania zobowiązań. Możliwym jest, że zwołany zostanie parlament, celem poparcia decyzji rządu. W razie dalszego nacisku Niemiec spodziewane jest, że Jugosławia wybierze drugą ewentualność. Rządy turecki i bułgarski liczą się z przystąpieniem Jugosławii do paktu turecko-bułgarskiego.

M I E D Z Y N A M I ...

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy pod tym tytułem specjalny dział w naszej gazecie.

Jak sama nazwa wskazuje dział ten przeznaczony będzie na omawianie spraw, nas, żołnierzy Karpackiej Brygady, specjalnie i blisko obchodzących. Dążeniem naszym jest stać się organem żywym, pisem, które nie tylko informuje i uczy - lecz także, a może w pierwszej linii, zbliża i łączy, uzgadnia tok naszego myślenia, nastraja na wspólny, wysoki ton nasze uczucia.

By temu ważnemu zadaniu odpowiedzieć musimy oczywiście nieustannie szukać kontaktów z naszymi Czytelnikami. Trzeba stwierdzić, że ostatni nasz apel nie pozostał bez echa. Zapełniają się z wolna nasze teki redakcyjne materiałami nadsyłanymi przez naszych Czytelników. Liczba naszych abonentów w ostatnim miesiącu wzrosła o trzysta osób. Świadczy to niewątpliwie o tym, że praca nasza, którą spełniamy, - jak umiemy - najlepiej, spotyka się z uznaniem naszych Kolegów.

Wprowadzając nowy dział w naszym piśmie, uważamy, że otwieramy w ten sposób szersze możliwości wypowiedzenia się tym z pośród naszych Kolegów, którzy pragną poruszać i oświetlać sprawy i problemy, nurtujące wśród ogółu, a których wyciągnięcie na światło dzienne, wywołanie dyskusji - może być celowe i pożyteczne.

Chcemy jednak z góry zaznaczyć, że samo zamieszczenie w tym dziale artykułu - nie będzie równoznaczne z aprobatą, czy też dezaprobatą przez nas stanowiska autora artykułu w stosunku do omawianego przezeń problemu.

Gdy tego zajdzie potrzeba Redakcja określi wyraźnie swe stanowisko i stosunek do dyskutowanej kwestii.

I - mimochodem - jeszcze jedno. Zdarza się i zdarzać się będzie, że nie każdy nadesłany nam artykuł zostanie przez nas zamieszczony. Niech jednak autorowie nie mają co do tego wątpliwości, że sprawy przez nich poruszone - jeśli na to zasługują - znajdą oddźwięk na innym miejscu. W ten sposób cel, który autorowi przyswiecał będzie - choć inną drogą - osiągnięty. Z zasady nie rzucamy niczego do t.zw. i przysłowiowego redakcyjnego kosza.

Dziś zamieszczamy pierwszy artykuł w tym dziale p.t. "Trzeba nam **solidarności**". Jeśli obudzi dyskusję - tym lepiej.

Redakcja

---oooOooo---

TRZEBA NAM SOLIDARNOŚCI!

Nie da się zaprzeczyć, że odkąd ludzie zaczęli się o siebie ocierać, odkąd przestrzeń ziemską zaczęła im być za ciasna i pewne grupy plemienne poczęły się odgraniczać, wypłynęła kwestia współżycia, sprawa solidarności. Sama natura człowieka ma to do siebie, że dąży zawsze do wspólności. Wystarczy tu wspomnieć, jak tworzyły się rody, plemiona i narody. Są to rzeczy naogół znane.

Nie można też pokryć milczeniem faktu, że jak walka o byt, żądza posiadania i wogóle wszystkie podobne właściwości ludzkiej natury wpływają na zanik uczuć braterskich między ludźmi, tak walka o ziemię i wodę jest przyczyną niezgody między narodami. Tło głównych wszystkich niemal wojen jest jednakowe. To też nie może nas dziwić fakt istnienia wiekowych zmagania między Germanami i Słowianami.

Idąc krętymi ścieżkami walki zyciowej niektórzy starają się iść drogą najmniejszego oporu. Taką drogą poszli i nasi dzisiejsi ciemiężcy. Mieli potemu swe racje. Nie może my przecież z tego powodu mieć do nich zbytniego żalu. Wina leżała i leży w dużej mierze po naszej stronie, bo tylko przez brak solidarności, niezgodę, polityczną niezaradność doszło do tego, że choć przed wiekami liczebnością byliśmy im równi, ustępować musieliśmy przed naporem z Zachodu.

To, że narody słowiańskie stosunkowo tak małą rolę na polu kultury i cywilizacji odegrały wynika raczej ze słabości, zacofania i niedorozwoju politycznego, niż z braku uzdolnienia, choć samo oddalenie od centrów kultury grecko-rzymskiej, ustawiczne zmaganie się z naporem Germanów, a

po części i Mongołów, kompleks słowiańskiej niższości poważnie usprawiedliwia.

Nauczeni i doświadczeni minioną historią, postanówmy sobie, że głównym zadaniem do spełnienia w jutrzejszej Europie będzie pogodzić słowiańskie narody i nadać im nowy ogólny kierunek. Przypada nam wśród nich rola kierownicza, z racji znacznej liczebności, jak również dlatego, że zdobyliśmy między Słowianami pod względem kulturalnym stanowisko przodujące. Koniecznością jest dążyć do stworzenia jednolitego frontu słowiańszczyzny, by utrzymać, to co jest, następnie by móc stawić czoło każdemu wrogowi w przyszłości. Im w szerszych ramach wspólna praca nasza znajdzie swój wyraz, tym silniej ugruntujemy pozycję własną w Europie.

Dziś na szczęście zrozumienie tych spraw posunęło się do tego stopnia, że przynajmniej sprawę współpracy z Czechami i Słowakami postawiliśmy jasno i interesy partyjne nielicznej grupy społeczeństwa tego współżycia macić nam nie będą.

Jeżeli sprawę ułożenia stosunków sąsiedzkich zostawimy na boku i wglądniemy w nasze własne podwórko narodowe, to czyż trzeba nam jeszcze nadmienić, czego u nas brakuje? Istnienie solidarności jest tu koniecznością, jest tą *conditio sine qua non*, bez której wybrnięcie z piętrzących się trudności jest prawie nie możliwe.

Ten niewielki okres czasu, jaki został za nami od chwili utraty niepodległości, pozwolił nam zapomnieć o sprawach czysto wewnętrznych. Zaabsorbowani zostaliśmy ogromem nieszczęść wynikających z następstw wojennej porażki. Słusznie myślimy dziś tylko o jaknajszerszym odzyskaniu skarbu na-

szego - niepodległości, lecz czyż to może spowodować, że np. sprawę niezależności gospodarczej i kulturalnej, bez której będziemy nadal narodem o pozorach mocarstwowości, mielibyśmy zostawić na uboczu?

Unarodowienie handlu i rzemiosła, wyeliminowanie kapitału obcego z przemysłu, sprawa samodzielności kulturalnej należy wyłącznie do nas i nikt nie będzie miał prawa wywierać na nas z tego powodu jakiegokolwiek presji. Polska musi być Polską nie tylko z nazwy. Polskość musi tkwić w każdym mieście i wsi, w każdej dziedzinie życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego, w każdym człowieku. Patriotyzm nie może już więcej polegać na frazesach, czy obchodowej bierności. Polak, aby być patriotą, musi być gospodarzem w swym kraju.

Solidarność - hasło polskiego jutra! Nie mogą już więcej w jej osiągnięciu przeszkadzać orientacje polityczne, które w zaraniu niepodległości (w latach 1918 - 1920) utrudniły rozwiązanie zasadniczych problemów narodowych (granice zachodnie), obok przeszkód zewnętrznych, które mu sieliśmy przewycięzać.

Walczy o powszechne zrozumienie interesów narodowych i praw w społeczeństwie. Wymaga tego polska racja stanu, wołają o to przeszłe i przyszłe pokolenia. Błędy historyczne nie mogą się już więcej powtórzyć.

Każdy człowiek na właściwym miejscu - mówił gen. Wł. Sikorski, a odrodzenie stanie bliżej nas. Oby duch solidarności i ofiarności jakim owiani tu jesteśmy ogarnął wszystkich i dotrwał z nami do czasu, gdy stanie przed nami Wielka, Wolna i Nieśmiertelna.

Jan Stańkusz, kpr. podch.

---0000000---

K R O N I K A B R Y G A D Y.

P E T R Ż O Ł N I E R S K I.

Wznowienie komedii muzycznej:

"ICH OŚMIU i ONA JEDNA". W sobotę

dn. 22. bm. o g. 19 w sali

kina Brygady odegrana będzie poraz drugi ta sławna komedia muzyczna, odzwierciadlająca nasze życie żołnierskie "na wesoło".

Przedsprzedaży biletów w pododdziałach nie będzie natomiast będą czynne dwie

kasy w dniu przedstawienia już od g. 14-ej. Bilety w cenach zwykłych, t. zn. 5 p. oficerskie, 4 p. dla podofic., i 3 p. dla strzelców. Chcąc zapewnić porządek na sali, wprowadzono miejsca ściśle numerowane. W dniu tym kino nieczynne.

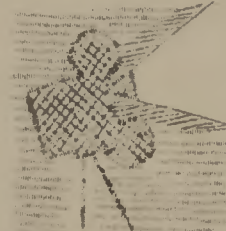
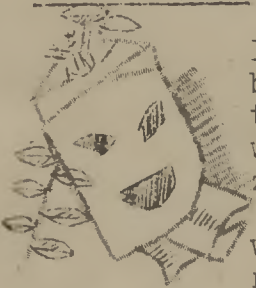
P O L S K I E K I N O O B O Z O W E

w czwartek 20 i piątek 21 b.m. wyświetla film p.t. "CZTERECH SYNOW"

przedstawiający dramat czechosłowacki, który był zapowiedzią wybuchu obecnej wojny. Osnuty jest na tle tragicznych przeżyć matki, mieszkanki Sudetów, której synowie giną w bratobójczej

walce, rozpetanej przez zbrodniczy narodowy socjalizm. Film kończy się już po najeździe na Polskę. Film najświeższej produkcji amerykańskiej stoi na b. wysokim poziomie artystycznym. Początek o godz. 18,30.

Kasa czynna od godz. 15-ej.



O S T A T N I E W I A D O M O Ś C I .

WŁOSI OPUSZCZAJĄ UMOCNIONE STANOWISKA.

Ateny, 20. II. (AA). Wtorkowy komunikat grecki donosi, że wojska greckie znowu osiągnęły na froncie szereg sukcesów i zmusiły nieprzyjaciela do opuszczenia dobrze umocnionych stanowisk. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Grecy wzięli do niewoli przeszło 300 jeńców i zdobyli dużą ilość broni automatycznej i moździerzy. Lotnictwo greckie czynne było na froncie, nie ponosząc żadnych strat.

We wtorek Włosi nie dokonali żadnych nalotów na Grecję. Nocy niepełnej i poniedziałkowej samoloty RAF nadal koncentrowały swoje ataki powietrzne na okręg Tepeleni, aby okazać pomoc wojskom greckim. Bombardowano skupienia wojsk nieprzyjacielskich we wsiach Kamszisz i Dam (na północ od Tepeleni) i zabudowania wojskowe w Beszisz i Gauczisz. Gęste chmury nie pozwoliły zaobserwować rozmiarów wyrządzonych szkód. Poza tym dokonano jeszcze wiele ofensywnych lotów patrolowych.

WZMOŻONE DZIAŁANIA R.A.F-u.

W ciągu ostatnich kilku dni przybyły do Grecji liczne formacje brytyjskich samolotów typu "Hurricane", które przelatywały nad Atenami, manifestując swoją obecność. Należy wspomnieć, że samoloty tego typu odgrywają już dużą rolę w obronie Grecji.

Samoloty angielskiej marynarki wojennej podczas lotu wywiadowczego u wybrzeży Tunisu, zatopiły włoski statek handlowy o pojemności 7 tys. tonn.

SUKCESY POWSTAŃCÓW W ABISSYNII.

Kair, 20. II. (R). Środowy komunikat wojenny donosi, że w Abissynii wojska powstańcze w Godzam czynią szybkie postępy. Zdobyto Endżabara, biorąc tam do niewoli wielu jeńców oraz zajęto posterunek włoski w Piccolo Abbai.

W Somali włoskim operacje wojenne na linii rzeki Dżuba postępują naprzód. Na innych frontach sytuacja bez zmian.

W Erytrei walki o Keren, silną placówkę włoską, położoną na drodze do Massaua; wejść wkrótce w nową fazę, gdyż wojska brytyjskie, zbliżając się stopniowo do tego miasta od strony północnej, zajęły bardzo dogodny punkt, odległy od granicy sudańskiej o 150 km. Niezależnie od postępów wspomnianej kolumny, Keren jest

jeszcze zagrożone od zachodu przez wojska brytyjskie i tubylcze.

R.A.F. NAD DODEKANEZEM I AFRYKĄ.

W nocy z 16 - 17 i z 17 - 18. b.m. bombowce RAF bombardowały lotniska włoskie na wyspach Dodekanezu. Poza tym RAF stale współdziała z wojskami lądowymi na różnych frontach we Włoskiej Afryce Wschodniej.

Dokonano m.in. szeregu nalotów na Keren i okoliczne miejscowości w Erytrei, zaś pościgowce angielskiego lotnictwa płd. afrykańskiego w czasie lotu patrolowego zniszczyły na lotnisku w Gura dwa stojące na ziemi nieprzyjacielskie samoloty typu S.79.

Na lotnisku w Makale (Abissynia) ostrzeliwano z karabinów maszynowych samoloty włoskie, podpalając jeden z nich. W Abissynii atakowano jeszcze obiekty wojskowe w Mega.

Poza tym eskadry bombowców SAAF wykazały ożywioną działalność w Somali Włoskim w ciągu ostatnich kilku dni. Bombardowano tu w pobliżu Bardera, główny sztab włoski i składy towarowe, zaś inne samoloty bombardowały umocnione pozycje nieprzyjacielskie na północ od Dżilib na rzece Dżuba. W Ischia Baidoa atakowano baraki i znajdujące się na ziemi samoloty, a w Dinsor bombardowano obóz wojskowy, gdzie wybuchły pożary w dwóch dzielnicach. Podczas ofensywnych lotów wywiadowczych rozbito w Bulo Boda w pobliżu Junbo kolumny zmotoryzowane i transporty na mułach. Z tych działań wszystkie samoloty brytyjskie wróciły nieuszkodzone, z wyjątkiem jednego, który nie dotarł do bazy.

GENUA MOCNO ROZBITA.

Londyn, 20. II. (R). Z Zurychu donoszą, że w Genui nie odwołano jeszcze żadnych wyroków wydanych po ostatnim bombardowaniu brytyjskim, które zabraniają, pod karą aresztu, wchodzenia na teren portu.

SŁABA DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA NA ZACHODZIE.

We wtorek pojedyncze samoloty niemieckie zrzucały bomby na niektóre miejscowości południowej i wschodniej Anglii, wyrządzając naogół nieznaczne szkody. Brytyjskie myśliwce straciły dwa bombowce nieprzyjacielskie. W nocy z wtorku na środę nie było żadnych nieprzyjacielskich działań powietrznych nad Wielką Brytanią.